

Ach, jakżesz często słyszy się narzekania pp. restauratorów, iż oświata nisko stoi u pracow. gastronomicznych! A wszak Wydział Oświaty i Kultury mag. m. st. Warszawy na zasadzie powyższej Ustawy, oraz jeszcze do dziś obowiązujących w tym względzie przepisów: Roporzządzenie Rady Admin. Kr. Polskiego z r. 1863 (Dz. Pr. Nr. 182, t. 61) — organizuje i w obecnym roku zorganizował *Szkoły zawodowe dokształcające* w godzinach popołudniowych, a więc dostępnych dla praktykantów kelnerskich, kucharskich i pomocników hotelowych!

I któryż to z panów właścicieli lub dyrekcji zakładów naszych — wysłał swoich pracowników, niedouczonych z powodu różnych warunków życiowych — do szkoły dokształcającej?

A wszak wyżej wspomniany Wydział Oświaty i Kultury — obwieścił o obowiązku posyłania, wielkimi afiszami na wszystkich słupach i we wszystkich prawie stołecznych pismach.

Dla bezstronności zaznaczyć należy, iż częściowa wina leży tutaj w Zarządach Oddziałów naszych, które winny przestrzegać i dopilnowywać tych spraw.

Dokładniej całą sprawę oświeśla *Rozporządzenie Min. Pracy i Op. Społ. w porozumieniu z Min. Wyznań Religijnych „o wykonywaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych“* (Dz. Ustaw Nr. 4—1925).

Jest to tymbardziej ważna kwestja, iż w roku 1916—17, — nasza Szkoła Zawodowa przy ówczesnym Stow. Kelnerów Kr. Polskiego, umarła śmiercią suchohotniczą, zbankotowana zresztą przez ówczesnych udziałowców.

Art. 13 powyższej Ustawy, stwierdza, iż odpoczynek kobiet winien trwać co najmniej 11 godzin. (Pisząc to, oczywiście mamy na myśli — kelnerki. Przyp. autora).

Godz. 8 wiecz. a wyjątkowo 10 wiecz. jest tutaj terminem prekluzyjnym. To też Dz. Ustaw (Nr. 81—1925, poz. 558) „o spisie robót wzbronionych kobietom i dzieciom“, punkt 20 — na naszą korzyść w powyższej sprawie wyjaśnia:

*Zakazana jest obsługa konsumentów przez kelnerki w porze nocnej, w zakładach w których sprzedawane są napoje alkoholowe.*

Zastanawiając się tutaj nad prawną treścią ostatnich słów „w których sprzedawane są napoje alkoholowe“ — przy energicznych wystąpieniach Oddziałów Związku — w dużej mierze zmniejszyć można demoralizacyjną pracę kelnerek w zakładach koncesjonowanych na wyszynk i uprawiających wyszynk potajemny, naturalnie po stwierdzeniu powyższego.

Art. 17, przewiduje karę grzywny do 250 złotych (nie wyłączając przekroczeń art. 9 — t. j. nie posyłanie praktykantów do Szkoły dokształcającej).

\* \* \*

Rozporządzenie Prezydenta R. P. „o prawie przemysłowem“ z d. 7 czerwca 1927 r. (Dz. Ustaw Nr. 53—1927) — w olbrzymiej ilości artykułów określa prawo i obowiązki właścicieli prowadzących zakłady przemysłowe.

Art. 117, również wspomina o „Uczęszczaniu praktykantów i terminatorów regularnie do szkół dokształcających“.

Z naszego stanowiska — Rozporządzeniu powyższemu należy się jak najdalej idąca krytyka, gdyż wskrzesza tradycję dawnych cechów ze swoimi „przedhistorycznymi“ — starszymi i podstarszymi...

Ustawa „O czasie pracy w przemyśle i handlu“ z dnia 18 grudnia 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 2—1920).

Jest niemożliwym, aby tutaj pokrótce omówić znaczenie tej Ustawy.

Następnie z grupy oddzieliło się jeszcze kilku ludzi i szybko jeden za drugim weszli za bramę.

— A teraz kogo przepuszczać? — zapytał dozorca. Z za furtki wysunęła się niesympatyczna, głupia twarz „starszego“. Wpatrując się w tłoczących się dookoła furtki bezrobotnych, „starszy“ przebiegle oceniając — „kombinował“, kogo przepuścić wcześniej.

— Kto od policji?

— Ja, — odczwał się Sorokin.

— Od kogo?

— Od „gradonaczalnika“.

— Od *gospodina* (pana) „gradonaczalnika“, podkreślił „starszy“.

— Tak, od „gradonaczalnika“, — odpowiedział.

— Proszę, proszę... niech pan wejdzie, trwożliwie odczwał się „starszy“ — usuwając się z drogi Sorokinowi.

— Jeszcze od kogo?

— Ja od poliemajstra Zwonarewa.

— Proszę bardzo, krótko zaznaczył „starszy“.

— Ja od pana „pristawa“ (komisarza).

— Od jakiego „pristawa“? — gburowato zapytał „starszy“.

— Tutejszej dzielnicy, — odpowiedział pracownik.

— Wechodź!...

— Ja od „okofodocznego nadziraciela“ (przodownika).

— Idź... przepuścił „starszy“.

— Jeszcze kto?

— Ja od kupca Zabalujewa.

— Od Sawwy Karpycza?

— Od niego.

— Idź. Idź — łagodnie zaznaczył „starszy“ — przepuściwszy pracownika, jak bardzo pożądanego gościa.

— Ja osobiście chcę się widzieć z panem dyrektorem — przepychając się przez gromadę, zwrócił się do „starszego“ tylko co przybyły młody człowiek.

— W jakiej sprawie?

— Chciałem zaofiarować swoje usługi w charakterze kelnera.

— Ty przyjezdny czy co? U nas tak się sprawy nie załatwia. Chcesz się zaangażować, to trzeba znaleźć „przejsię“ i wiedzieć którądy... A jeżeli osobiście do dyrektora, to poczekaj przed bramą. Jak będzie szedł, to możesz mu zaofiarować *swoje usługi*, podkreśliwszy ostatnie słowa — odpowiedział „starszy“.

Następny.

— Ja od współpracownika tutejszej gazety p. Szredera.

— Szantrapu... Darmozjad... także przysyła... Przechadził...